Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 43.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

17 kwietnia: Aniceta i Rudolfa.
18 kwietnia: Apoloniusza m.

Sobota dnia 17 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 59 rano.
Zachód o godz. 7 min. 1 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet** (Zeitungs-Preiss-Courant) jest **Wiarus** umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Mowa hr. Mielżyńskiego.

Przy obradach nad prawem o wstrzymaniu subwencyi rządowéj dla biskupstw i duchownych katolickich na posiedzeniu Izby Panów 14 bm., z którego zdajemy sprawozdanie pod właściwą rubryką, Józef hr. Mielżyński przemówił jak następuje:

Panowie! Przedłożony nam projekt jest dalszą konsekwencyą ustaw majowych.

Przy obradach nad ustawami majowemi wkraczającemi nie tylko głęboko w zasady katolickiéj religii, ale nawet sprzeciwiającemi im się, zaprzeczyłem już kompetencyi téj wysokiéj Izby, złożonéj z wyznawców różnych wyznań. Prawa te spotkał z góry przewidziany los, a rząd pomimo swych bezwzględnych środków nie może wymusić ich uznania, chociaż celem przeprowadzenia ich nie szanuje nie tylko praw, ale i konstytucyi i ulubione środki wymierza nie tylko przeciw duchownym ale i przeciw świeckim. Ja sam stałem się ich ofiarą, pozbawiony zostałem osobistéj wolności i trzymany byłem w więzieniu sądowem, nie wykroczywszy ani przeciw prawom ani nawet ustawom majowym.

Rząd król. widzi swą niemoc przy przeprowadzaniu ustaw majowych i przekracza w imię tych praw zakreślone przez nie granice. Co naturalnie jest logicznem — bo ustawy majowe, jak i przedłożony nam projekt nie mają charakteru praw opartych na ogólnych i moralnych podstawach, normujących stósunki społeczne. Są to raczéj środki okolicznościowe, za pomocą których pewna część ludności chce teroryzować drugą fizyczną swoją przewagą i dla tego też władza wykonawcza w przeprowadzaniu ich ucieka się do bardzo rewolucyjnych środków, jak do uwolnienia skazańców celem zrobienia z nich stronników nowego rzeczy porządku. Wszystkie rewolucye szukały, jak wiadomo — tutaj swego zasilenia. Jednym z pierwszych kroków przy przeprowadzeniu ustaw majowych było u nas uwolnienie demerytów z zakładu w Osiecznie. Ale i pomiędzy demerytami nie znalazł rząd posłusznych sobie narzędzi. Demeryci rozporządzeniem rządu na wolną puszczeni stopę, posłusznymi pozostali pomimo tego przełożonéj swéj władzy duchownéj, a tak upadłych indywiduów jak Kubeczak znaleźć nie łatwo. Import z innych prowincyi, lubo nieprawny, udał się tylko w jednym przypadku! Panowie! Jest to poniżającem dla państwa, gdy bohaterowie rządu zręceni doniosłem beneficyami, wprowadzani bywają w urzędowanie za pomocą żandarmów i na urzędach swych tylko z pomocą tychże utrzymać się mogą.

Ogłoszone już prawa sprowadziły w następstwie takie stósunki, jakich nie zna dotąd historya. Państwo, zaręczające uznanie i uszanowanie dla katolickiego kościoła, oktrojowało mu nowe wyznanie i narzuciło mu duchownych odpadłych od kościoła. W prześladowaniu katolickiego kościoła ustawy majowe prześcigły wszystkie państwa. W Rosyi nawet, gdzie wolność sumienia jak wszelaka wolność była uciemiężaną, gdzie ma miejsce oburzenia godne prześladowanie unitów, gdzie przecież racya stanu ani wolności ani kultury nie nadużywa i nie powołuje się na nie, pomimo brutalnéj siły, z jaką prześladują wyznawców innych wyznań na drodze prawodawczéj, kładę przycisk na to, że w prześladowaniu kościoła nie doszedł rząd tamtejszy aż do ustaw majowych. Władza świecka pozostawia tam nietykalnemi spirituali a rzymsko-katolickich sług kościelnych nie poddaje pod kompetencyą trybunału złożonego nie tylko z niekatolików, ale i niechrześcijan. Katolicki wydział tak zwanego świętego synodu w Petersburgu złożony jest tylko z katolików a mimo to nie ma władzy odsądzania duchownych od spiritualiów.

W Prusach, gdzie ustawy majowe zawdzięczają swe powstanie wybujałéj wolności i kulturze, nie mogą katoliccy duchowni przyczyniać się do ich przeprowadzenia, — bo nadwerężylibyśmy wolność własnego swego sumienia a nadto nie dozwala im tego złożona dawniéj pod powagą państwa przysięga kościelna.

Władza państwowa przekonała się też ostatecznie sama o niemocy tych ustaw, chce więc za pomocą zagrożonego w tych projektach odebrania środków do życia wymódz ich przeprowadzenie. Pokusą zysków materyalnych duchowieństwo rzymsko katolickie chcą zmusić do poddania się pod panowanie tych ustaw, które przeciwne są ich sumieniu i złożonéj już przysiędze.

Ubliżające to nader dla katolickiego duchowieństwa przypuszczenie, że dobra duchowe i religijne, których jest reprezentantem, poświęci względom materyalnym, musi za sobą pociągnąć podkopanie religii w ludzie i jego zdziczenie, lub jeżeli się za duchowieństwem oświadczy, wywołać jego opór, któregoby użyto za pozór do gwałtownych prześladowań religijnych.

W żadnym razie nie osiągnie prawo to zamierzonego celu, by duchowieństwo skusić, zniewoli owszem duchowieństwo katolickie do wytrwania w opozycyi przeciw ustawom majowym, by uniknąć nawet podejrzenia, jakoby mogli sprzeniewierzyć się swemu powołaniu. Postępując inaczéj, wystawiłoby się duchowieństwo na stokroć gorszą rzecz od prześladowania, bo na pogardę nie tylko tych, co powierzeni są ich dusz pasterstwu, lecz samego rządu. Prawa, które poddanych państwa stawiają w obec takiego dylematu, muszą koniecznie wywołać przewrót w społeczeństwie. Wysoka Izba, powołana wedle pierwotnego swego przeznaczenia do stawiania tamy wszelkim przewrotom, nie powinna zgodzić się na takie korupcyjne prawa, popierające przewrót.

I jako Polak protestuję następnie przeciw prawu, któreby uwłaczało królewskim przyrzeczeniom, jakie nam przy okupacyi dawnych ziem polskich kilkakrotnie powtarzano. We wszystkich tych patentach okupacyjnych gwarantowano jak najuroczyściéj słowem królewskiem prawa a przedewszystkiem majątek kościoła rzymsko-katolickiego.

W skutek wcielenia tych ziem polskich zabrało państwo pruskie znacznych rozmiarów dobra kościelne, z dochodów których stósownie do rozporządzeń, zapadłych już za czasów polskich, część jedna użytą być miała na cele szkolne. Temu zobowiązaniu nie uczynił zadość rząd pruski, gdyż inaczéj utrzymywanoby szkoły ludowe bezpłatnie, a nie kosztem biednéj ludności. Z drugiéj części dochodów zabranego majątku kościelnego miały się dostatecznie wyposażać i kościół i słudzy jego; ale i tego obowiązku bardzo skąpo tylko dopełniano.

Wedle projektu do prawa, nad którem debatujemy obecnie, ma i to skąpe wyposażenie uledz sekwestrowi i przejść na korzyść tych, jedynie księży, którzy się przeniewierzą rzymsko-katolickiemu kościołowi. Podobne zamiary sprzeciwiają się danym przyrzeczeniom królewskim. Powaga zaś monarchizmu wymaga, ażeby przyrzeczenia królewskie nie stały się iluzorycznemi.

Konrad III Hohenstaufen wyrzekł owe piękne słowa: „Co rzecze król, stanowczo i sumiennie dotrzymanem być winno.“ — Jeżeli więc, panowie, pod pozorem kultury i postępu zamierzacie wstrząsnąć w swych posadach monarchią dla tego, ażeby przeprowadzić uciemiężenie wolności sumienia katolików — idźcie tedy za waszym popędem, ale równocześnie postawcie wniosek o zniesienie téj Izby.

Oświadczając się przeciw projektowanemu prawu, kończę, panowie, z przekonaniem, żem uczynił zadosyć obowiązkom członka téj wysokiéj Izby. Bo i filozof genewski (J. J. Roussau) już był wypowiedział, co na innem miejscu przytoczono a co dość często powtarzać sobie należy:

„Le plus fort n'est jamais assez fort, s'il ne transforme sa force en droit.“ *)

Taki rozkład, taki przewrót w państwie prowadzi jedynie do gilotyny.

*) Nie dość silnym jest najsilniejszy, skoro siły swojéj nie oprze na prawie.

---

* **Co nam szkodzi.** W téj materyi tak pisze „Ojczyzna“:

Do niedawnego jeszcze czasu całe pokolenia nasze rosły, wychowywały się i żyły w przekonaniu, że jesteśmy narodem wybranym pomiędzy wszystkimi, przeznaczonym przez Opatrzność dla dokonania dzieła odrodzenia ludzkości i przewodniczenia jéj w przyszłości na drodze urzeczywistnienia najwyższego ideału społecznéj i politycznéj organizacyi. Myśl tą wzniosła i szczytna, wysnuta przez wielkich poetów naszych z ducha dziejów i charakteru polskiego, stanowiła przez całe lat dziesiątki przewodnią gwiazdę naszego pogrobowego życia; ona to niecila i utrzymywała w nas wiarę w wielką przyszłość Polski, ona nie dozwoliła nam upaść pod ciężarem nie praktykowanych w dziejach nieszczęść i prześladowań i popchnęła bohaterów i męczenników naszych do wielkich czynów i poświęceń, które stanowić zawsze będą najpiękniejszy przykład patryotyzmu i niezłomnéj wierności idei narodowéj.

Oddając jednak winną cześć wieszczom i myślicielom naszym, którzy posłannictwo Polski tak wysoko pojęli i bohaterom, którzy za myśl przez nich podjętą życie swe w ofierze ponieśli, skonstatować przecież musimy, że dzięki wrażliwości i jednostronności naszéj, myśl tę następnie skrzywiliśmy i w skutek tego popełniliśmy wiele błędów i wykroczeń, do naprawy których potrzebować będziemy wiele lat pracy, cierpień i poświęceń. — Przejąwszy się raz wiarą w wielkość posłannictwa naszego, zaczęliśmy się uważać za wzór doskonałości, nie tylko zamykaliśmy oczy na wady i ułomności nasze, lecz oskarżaliśmy o brak patryotyzmu tych wszystkich, którzy wady te wskazywali; w polityce zaś narodowéj zamiast liczyć się z nieubłaganą rzeczywistością i z niéj wysnuwać jedynie możliwe środki dojścia do zawsze niezmiennego celu, ignorowaliśmy z umysłu to, co nas otaczało a budowaliśmy najczęściéj plany nasze na podstawie złudzeń i chęci naszych. — Do jakich praktycznych wyników doprowadziło nas to zastósowanie poezyi do polityki, o tem niestety świadczą najwymowniéj krwawe dzieje nasze z ubiegłych lat czterdziestu, w ciągu których zmarnowaliśmy olbrzymie zapasy prawdziwego patryotyzmu, zapału, poświęcenia bez granic i wiary, jedynie dla tego, żeśmy nie mieli odwagi rachowania się z rzeczywistością i nie brali takowéj za punkt wyjścia naszéj narodowéj polityki. Chociaż i obecnie są jeszcze ludzie, którzy patryotyzm zasadzają na bezwzględnem chwaleniu wszystkiego co polskie i na rozmyślnem ukrywaniu wad narodowych, — a którzy każdego, kto w polityce chce iść drogą prawdy i rachuje się z rzeczywistością a nie marzy, oskarżają o odstępstwo i wyrzecznie się przyszłości — ilość tych ludzi jest zbyt mała, (?) aby wpływ ich mógł stanąć na drodze rozwojowi prac zdrowéj polityki narodowéj.

W chwili obecnéj, w usposobieniu naszem spostrzegać się daje inny objaw bardziéj zatrważający,

gdyż mogący rzeczywiście stanowić tamę dla prac narodowych i paraliżujący rozwój naszego życia publicznego. Objawem tym jest pesymizm (czarne zapatrywanie), który w rozmaitych formach się przejawia we wszystkich warstwach społecznych, a który usprawiedliwić nie da się niczem, gdyż jedyną podstawą jego jest tylko nasza własna nieporadność i brak poczucia obowiązku publicznego. Pesymizm stanowi jeden z najszkodliwszych objawów chorobliwego stanu społeczeństwa, gdyż znamionuje upadek wiary w żywotne siły narodu, rozprzężenie wyobrażeń i brak świadomości celu w społeczeństwie; w skutkach zaś swych pociąga za sobą bezczynność i zupełną apatyą (obojętność). Po wielkich klęskach narodowych przy ucisku uniemożliwiającym pracę dla dobra publicznego, pesymizm da się jeszcze wytłumaczyć, jeżeli nie usprawiedliwić, chociaż i wtedy ludzie silnego charakteru i woli ścieśniają obręb prac swych, lecz rąk nie opuszczają. Pesymizmowi ulegają zaś ludzie słabi, lub nie chcący pracować a szukający tylko wygodnego pozoru dla usprawiedliwienia swéj bezczynności.

Ze świata.

Niemcy. W Izbie panów rozpoczęły się 14 bm. ogólne obrady nad wnioskiem do prawa o zawieszeniu subwencyi państwowych dla biskupstw i duchownych katolickich.

Za prawem przemawiał najprzód hr. Stolberg Wernigerode. Uważa on je za złe konieczne; przed dwoma laty głosował przeciwko prawom majowym i dziś tak samo by głosował, zwłaszcza że sądzi, iż gdyby sejm miał przed dwoma laty to co dziś doświadczenie, prawa majowe w teraźniejszéj ich formie i brzmieniu nie byłyby pewno uchwalone przez obydwie Izby sejmowe. Dziś prawa rzeczone albo znieść, albo je wykonać trzeba. Mówca jest za ostatnią alternatywą, ze względu na postępowanie ultramontańskiéj opozycyi: „W obec najnowszéj encykliki papiezkiéj, powiada, znikła wszelka wątpliwość i skrupuły.“

„Deputowany Windthorst kilkakrotnie się wyrażał — mówi Stolberg daléj — że pokój nie byłby tak trudnym do osiągnięcia. P. Windthorst tak kościołowi jak państwu by się przysłużył, gdyby nam chciał powiedzieć, jaka droga podług jego zdania prowadzi do pokoju. Co do skuteczności tego prawa nie oddaję się wcale illuzyom, uważam je przecież za konieczne przeciwko partyi, która nie uznaje istnienia państwa. Partyi téj nie można wspomagać pieniędzmi tak długo, dopóki pokój przywróconym nie zostanie, a na tem wszystkim stronnictwom, mianowicie zachowawczym bardzo należy.

Hr. Brühl odezwawszy się robi uwagę, że nigdy katolicki kościół ani biskup, ani też katolik świecki lub duchowny, jeżeli tylko był spełna zmysłów, nie zaprzeczał istnienia państwa, jak to hr. Stolberg twierdzi.

Hr. Lippe, dawniejszy minister sprawiedliwości, przemawiał następnie przeciw prawu temi słowy: „Wydając prawa majowe, sądzono, że kuryi trzeba tylko zęby pokazać, a ona się podda. — Już w roku 1873 byłem innego zdania; przepowiadałem że nastąpią surowe środki przeciwko kościołowi jeden za drugim i oświadczyłem, że egzekucya będzie bezskuteczną. Doświadczenie okazało, że miałem racyą. Dzisiaj stoimy w obec nowego projektu, w którym rząd wymaga nowych środków do walki. Jest więc pytanie, co przez dotychczasowe środki osiągnięto. W tym względzie minister wyznań sam oświadczył, że opór ultramontanów nie jest złamany, że trwa bez przerwy daléj, a tylko taktyka się zmieniła. Dotychczasowe środki więc nic nie pomogły. Minister wyznań powiedział daléj, że projektowane prawo ma nie tyle na celu skutek, jak raczéj, że godność państwa zamierza zachować. My chcemy przecież przez nasze prawa osiągnąć skutki, bo do samych demonstracyi nie powołano reprezentacyi kraju. Prezes ministrów przewidział, iż prawo rzeczone będzie miało skutek, że stronnicy rządu silniéj około niego się skupią.— To może być prawdą, lecz również i osoby innych partyi ściśléj około siebie się skupią, a przez to wzmoże się niezgoda w kraju i wzmocni się nienawiść stronnictw. Niechcę badać kwestyi, czy rozkaz gabinetowy z 23 sierpnia 1821, dotyczący buli de salute przez artykuł 15 konstytucyi został wyczerpnięty.“ Mówca wywodzi daléj, że układ z roku 1821 jeszcze dotąd jest obowiązującym, i że tylko król rozwiązać go może, a nie reprezentacya kraju. Aby to dowieść, odwołuje się na prawo narodów Heftera. „Jeżeli hr. Stolberg sądzi, że układ stracił na znaczeniu z powodu, że Papież się zmienił i stał się nieomylnym, to w roku 1848 gdy z absolutnego monarchy zrobił się konstytucyjny, miałaby była kurya równe prawo do wypowiedzenia układu. Teraz sami wypowiadamy i sądzimy, że jesteśmy od wszelkich zobowiązań wolni. Takie postępowanie było mi dotąd nieznanem. Mamy daléj wypowiedzieć, że subwencye wstrzymać należy, ponieważ ultramontanie stali się winnymi zbrodni obrazy majestatu państwa. Jest mi również nowem, ażebyśmy mieli sąd ustanawiać i wyrok wydać. Przeciwko komu mamy go wydać? Jeżeli pojedyńcze osoby przeciwko prawu wykroczą, trzeba ich zaprowadzić przed sędziego, a podług prawa zostaną osądzeni. Niesłychanem jest przecież ściągnąć korporacyą przed sąd, nie pytając się wcale, czy pojedyńcze osoby są winne lub niewinne. Jeśli już tak daleko się puszczamy, niewiem doprawdy, dokąd zajdziemy. Nie chodzi tu wcale o zasadniczy opór przeciwko prawom, lecz tylko o nieuznawanie praw majowych, a obydwie strony sądzą, że jedna wdziera się w kompetencyą drugiéj, a jeżeli co do téj kwestyi kompetencyi nie nastąpi dobrowolna ugoda, powstanie ztąd kwestya przemocy, którą w końcu rozstrzygną bagnety, ale nie już paragrafy prawa. Kładzie się często nacisk na majestat prawa. Ja uniżam się tylko przed majestatem króla, który prawa wydaje, temu majestatowi służę do ostatniéj kropli krwi, ale majestatu prawa w Prusach nieznam.

Jeżeli państwo sądzi, że przez przedłożony projekt uwolni się od subwencyi dla biskupstw, to w następstwie logicznem trzebaby przyznać to samo prawo każdéj gminie a nawet każdéj jednostce. — Przewidziano to w Izbie deputowanych i dla tego wtrącono do projektu jeszcze przeciwny parag. Projekt pozwala każdemu duchownemu pozyskać subwencyą przez podpisanie rewersu na posłuszeństwo dla praw państwa. Jestto to samo co było we Francyi w r. 1789, gdzie wszyscy prawie duchowni odmówili przysięgi. Nie jest to wcale rewolucyjne stanowisko, — a historyk Häusser uznał je oświadczając te słowa: „Sumienie owych ludzi kazało im wybierać pomiędzy głodem a krzywoprzysięstwem.“ I u nas skutki praw kościelno-politycznych były tylko demoralizującéj natury i wcale nie usprawiedliwiają nazwy walki kulturnéj. Bezwzględnego poddania się żądać tylko można wśród wojny od nieprzyjaciela, ale nie można go żądać od poddanych państwa. Panowie! Pragnę gorąco dla kraju pokoju, lecz nie mogąc przewidzieć całéj doniosłości przedłożonego projektu, nie mogę za nim głosować.“

Następnie przemawiali jeszcze przeciw projektowi Kleist Retzow i hr. J. Mielżyński, którego mowę podajemy powyżéj.

Minister wyznań dr. Falk bronił projektu, który jest zwróconym przeciw katolickiemu duchowieństwu, a podług jego zdania nie sprzeciwia się wcale konstytucyi. Układ zawarty ze stolicą apostolską, dotyczący buli „de salute animarum“ papież dawno złamał.

Ks. Bismark pyta się, jak można mówić o kościele tam, gdzie papież stawia się po nad kościół katolicki, a bikupi są jego prefektami. Daléj podnosi, że nie jest nieprzyjacielem kościoła katolickiego i nie jemu wypowiedział walkę, lecz papiestwu, które postawiło sobie za zasadę prześladowanie i tępienie innowierców, zasadę przeciwną ewangielii i państwu pruskiemu.

Wczoraj ukończono pierwsze obrady i przyjęto

ROZMAITOŚCI.

— Jak pozyskać gości? Pytanie to rozwiązał wcale pomyślnie pewien kawiarz wiedeński, któremu przez dłuższy czas świeciły pustką ściany jego lokalu. Nieszczęśliwym okiem rozpaczy jak drugi Jeremiasz spoglądał na zwaliska melanżów, brunetek i blondynek, pragnąc je nadaremnie wpakować komuś do gardła; los tak chciał, i biedak byłby życie zakończył w nędzy, gdyby nie wyborny pomysł jednéj z usługujących mu dziewcząt, która obdarzona niepospolitym dowcipem ocaliła swego chlebodawcę z téj przepaści. Za jéj poradą ogłosił kawiarz w pewnym tamtejszym dzienniku wiadomość następującéj treści: „Młoda, przystojna kawiarka szuka odpowiedniego kawalera z posagiem o 6,000 złr. Kawiarka X.“ I rzeczywiście dzień nie upłynął, a wszyscy żeniaczki łakomi kawalerowie, młodzi i starzy, piękni szkaradni cisnęli się tłumnie do kawiarni — tak, iż w jednem oka mgnieniu rozkupiono cały zasób nagotowanéj kawy. Ale kawiarki nie było — pytano się za nią — a kupiec wymawiał się tem, że już znalazła parę i właśnie co dom jego opuściła. Poznano się na sztuczce i nazajutrz biedny kawiarz miał znów tę przyjemność przechadzać się swobodnie po pustéj sali. Lecz tak długo trwać nie mogło, kieszeń domaga się grosza — głowa miała temu zaradzić. Kawiarz ufny w powodzenie poprzedniego planu, palnął w tym samym dzienniku powtórny inserat z odmienną treścią: „W kawiarni X. znajduje się kawiarz młody, przystojny, pragnący z całéj duszy i sił swoich wejść w związki małżeńskie z kobietą niekoniecznie młodą i piękną, ale choć trochę posażną.“ Lecz tym razem plan się nie udał — nikt nie nawiedził kawiarni. Już stracił wszelką nadzieję powodzenia, gdy oto — jakby z ziemi wyrosła — stanęła przed zdumionym kupcem stara, niepospolitéj objętości kobietka ofiarująca mu swą okropną rękę a z nią 10,000 reniów. Kawiarz mało co nie oszalał z radości, — ale nie ma niczego bez „ale“ — wydał pieniądze, a z niemi i babę znakomitą wprawdzie gospodynię, lecz straszną jak noc, która wkrótce rozumnym zarządem doprowadziła go do znacznéj fortunki, i nie mniejszego między publicznością uznania. („K. P.“)

— O poście po poście. Jeden z dzienników paryzkich podaje krótką notatkę o surowości, z jaką przestrzegano w średnich wiekach postu przez kościół nakazanego, nakładając kary na przestępców. Autor téj małéj monografii zaczyna od bajeczki, że w Polsce wybijano zęby temu, kto przekraczał przepisy postne. Karol Wielki ustanowił w r. 789 za łamanie postu karę śmierci. — W średnich wiekach wojsko musiało pościć surowo, a przy oblężeniu Orleanu w r. 1429, które przypadło w wielkim poście, żołnierze dostawali śledzie. Epizod ten z wojennéj historyi Francyi dotąd nazwany jest journée de harengs (dzień śledziowy). Nawet w szpitalach post bywał zachowany, a król Ludwik Św. przeznaczył corocznie dla szpitalów 68000 śledzi w tym celu. Jeszcze w XVII wieku, w r. 1670 w rachunkach szpitala Hôtel-Dieu figuruje 23,000 karpi. W roku 1569 Henryk II pozwolił sprzedawać rzeźnikom mięso osobom, które się okażą pisemnem pozwoleniem swego proboszcza; późniéj jednak ogłosił edykt, zakazujący łamać post pod karą cielesną, rzeźnikom zaś wzbraniający wystawiać lub sprzedawać mięsa pod karą śmierci.

— Wstrzemięźliwość. Podług „Wiad. Gub. Pen.“ w r. 1874, w gubernii Penzeńskiéj, z inicyatywy gubernatora A. Tatiszczewa, przedsięwzięte zostały środki przeciw pijaństwu. Doświadczenie dwuletnie dało rezultaty wielce pocieszające. Ludność gubernii wynosi 1,208,700 mieszkańców płci obojéj. Do roku 1873 wypadało na każdego mieszkańca przeszło po jednem wiadrze wódki rocznie, z wyjątkiem roku 1869, jako nieurodzajnego; w roku 1873 pijaństwo zmniejszyło się o połowę, w roku zaś 1874 o 35.4% w porównaniu z 1873 rokiem. Zważywszy, że wiadro wódki kosztuje w handlu detalicznym przeszło cztery ruble, okazuje się, że do r. 1873 ludność gubernii Penzeńskiéj przepijała około pięciu milionów rubli rocznie, w roku zaś 1873 o połowę mniéj, tj. około 2,500,000 rub. i nareszcie w 1874 r. mniéj niż jeden milion rubli. Dzięki przeto środkom przedsięwziętym dla zapobieżenia pijaństwu, ekonomia ludu zyskała około czterech milionów rubli rocznie; suma zaś ta przewyższa ogół całego pogłównego płaconego przez włościan, wynoszącego 1.750,000 rub. A ileż to zyskało się na na oszczędzeniu zdrowia przy umiarkowanem używaniu wódki!

— Stowarzyszenie złodziejskie. W czeskiem miasteczku Szlamie pod Pragą, wpadła policya niedawno na trop bandy złodziejskiéj, która zorganizowana była w formalne stowarzyszenie i posiadała ściśle określone statuta. W piwnicy pewnego domu stowarzyszeni złodzieje odbywali posiedzenia, gdzie też pięciu uwięziono. Przy rewizyi znaleziono między innemi krzyż, na który przysięgali nowowstępujący do związku złoczyńcy, oraz rozmaite przedmiota pochodzące z kradzieży.

— Rabunek w Chocimiu. „Nowosti“ opisuje wypadek śmiałego napadu, dokonanego nie dawno w Chocimiu w Bessarabii. W nocy 25 stycznia dom jednego z bogatych miejscowych mieszkańców, pana Szymona Szora, otoczyła banda rabusiów, złożona z 10 ludzi zbrojnych, którzy wdarli się do domu, powiązali wszystkich mieszkańców, powyłamywali zamki i zabrali około sześciu tysięcy rubli w gotowiźnie, kosztowności wartujące do ośmiu tysięcy rubli i blizko na milion rubli papierów publicznych procentowych. Śledztwo prowadzi się nader energicznie i podobno władze natrafiły już na ślad zuchwałych rabusiów.

— Podatek od kawalerstwa. W państwie Tennesee zaprowadzono ten oryginalny w swoim rodzaju podatek. Ustawa nakładająca, opiewa:

wszystkie paragrafy tegoż prawa bez zmiany.

— Z okoliczności, że minister wojny jenerał Kameke ostatnich dwóch rządowych wniosków do prawa nie podpisał, wnoszą niektórzy, że tenże z ministerstwa wystąpi.

— Jak słychać, jeszcze podczas bieżącéj sesyi zamierza rząd przedłożyć sejmowi projekt ordynacyi drożnéj dla W. Księstwa Poznańskiego. Ordynacya drożna dla całego państwa pruskiego, nad którą obecnie pracują w komisyi, już nie przyjdzie pod obrady.

Wiadomość, że wkrótce przedłożonym zostanie Izbie deputowanych wniosek do prawa, znoszącego wszystkie zakony i kongregacye, potwierdza się. — Tylko zakony trudniące się wychowaniem młodzieży będą mogły przez 2 lata jeszcze istnieć, poczem także mają być rozwiązane.

Ziemie polskie. Z Wołynia piszą do „Czasu“: Moskale tak nawykli od wieków do samowładztwa, że nie pojmują nawet, aby u nich inna forma rządu była podobną kiedykolwiek, że nawet niem się szczycą i przypisują mu inicyatywę i wszelkie zasługi postępu; nie z nacisku z jakiejbądź strony, ale tylko dla uszczęśliwienia ludów temu samowładztwu poddanych.

Cały szereg przeobrażeń, nazywanych w Rosyi reformami, do których powód dało zniesienie poddaństwa, czego pierwsza i jedynie żądała szlachta polska, wprowadzanych cząstkowo i bardzo powolnie a zawsze, jak brzmią carskie ukazy w „widie opyta“ to jest dla próby wywołało i przeobrażenie sądownictwa, na miejscu którego miało nastąpić ziemstwo i sąd przysięgłych, ten najwyższy wyraz sumienia publicznego. Zaczęto więc w niektórych tylko guberniach wprowadzać ziemstwa, notaryaty i sądy przysięgłych, na czele których prezyduje zawsze czynownik koronny, którego głos jest wskazówką dla sędziów jak na sprawę zapatrywać się powinni i zawsze wpływa na jéj rozstrzygnięcie. Jestto jakby niańka prowadząca dziecko, które jeszcze chodzić nie umie, niańka, któraby rada zatrzymać to dzieciństwo do najdłuższego czasu, aby nie być pozbawioną smacznego chleba.

Lecz w prowincyach polskich, zostających w wyjątkowem położeniu czyli wyjętych z pod prawa, dzieje się wcale inaczéj. Ziemstwa nie istnieją wcale, boby do tego należało, aby urzęda ziemskie były wyborowe, na co rząd moskiewski nigdy nie pozwoli i nie dopuści do reprezentacyi krajowéj żywiołu polskiego, któryby rad co prędzéj wykorzenić z téj naszéj ziemi.

Sądy przysięgłych zastąpione jednym tylko sędzą mirowym przez rząd mianowanym, który jako obcy na téj ziemi nie zna ani kraju ani jego miejscowych stósunków, z których wpływają sprawy do sądzenia poddane. O wymiarze więc sprawiedliwości przy takich warunkach, w jakich prowincye nasze zostają, ani myśleć można.

Tymczasem dziennikarstwo moskiewskie wychwalając przeobrażenie czyli, jak nazywają, postęp z własnéj inicyatywy samowładzcy zaprowadzony w całem państwie i usprawiedliwiając wyjątkowe położenie polskich prowincyi, nie mających prawa do reform, do właściwéj tylko Rosyi zastósowanych, rozpisuje się szeroko o warunkach, pod jakiemi przynajmniéj dla Ukrainy przeddnieprskiéj można by było je wprowadzić.

A najpilniéj ziemstwa i wraz z innemi sądy przysięgłych: bez czego nigdy nie będzie cały kraj zainteresowany i zobowiązany niejako popierać ideę rządową zupełnego zassymilowania czyli zmoskwiczenia wszystkiego, co dotąd nie stało się moskiewskiem, pomimo takiego nacisku rządowego, pomimo wysileń, jakie rząd ten czyni, aby tego coprędzéj dokonać.

Jeżeli szlachtę polską zmoskwiczyć zupełne jest niepodobieństwo, to nawet lud wiejski dalekim jest od tego zupełnie, mimo faworów rządu, mimo przymusowego oddawna złączenia go z prawosławiem. I sam rząd dostatecznie jest o tem przekonany, kiedy za pomocą szkółek ludowych usiłuje, aby następne pokolenie przynajmniéj uczynić moskiewskiem. Czy mu się to uda? to jeszcze kwestya.

Lecz w téj idei sięgając jeszcze daléj, otworzył rząd rozmaite instytuta naukowe dla dzieci czynowników. choćby katolików płci obojéj, do których zabiera dzieci od lat 9 i tam je po moskiewsku wychować zamierzył. Dla zachęcenia jeszcze bardziéj tych, co wytrwali w wierze katolickiéj a mimo to zostali dotąd w służbie rządowéj cywilnéj lub wojsku, rozkazano wypłacać z sum na to asygnowanych na każde dziecko takiego czynownika choćby dopiero narodzone aż do lat 9, w których do instytutu wziąć go będzie można, corocznie po rubli sr. 50.

— Jak „Czas“ donosi, mówią znów, że wielkie masy wojska mają wkrótce przybyć do Królestwa. Pogłoski te zyskały podstawę przez to, że kilkotysięczny korpus przybywa w przyszłym miesiącu do gubernii radomskiéj, że kwatery już są zamówione, że kawalerya ma być umieszczoną nad granicą po miasteczkach a piechota w Radomiu.

— „Dziennik Warszawski“ ogłasza pewien dokument z tytułem cara rosyjskiego, w którym tenże nazywa się jeszcze królem polskim. Z tytułem tym nie zgadzają się rozporządzenia carskie, zastępujące oficyalną nazwę „Królestwa Polskiego“ „warszawskim jenerał - gubernatorstwem“ lub „warszawskim okręgiem sądowym.“

— Z Petersburga donoszą, jak pisze „Gaz. Nar.“ że w d. 8 bm. przyjmował car moskiewski popów świętojurskich z Popielem na czele, mianujących się deputatami ludności unickiéj Kongresówki. Popiel miał przemowę do cara, w któréj błagał cara o przyjęcie dyecezyan jego na łono prawosławnego kościoła. Car miłościwie raczył na to zezwolić. Haniebna i podła komedya!

„Prawitielstwiennyj Wiestnik“ donosi przytem, że tego samego dnia odbywała się w siedleckiéj gubernii uroczystość przyłączenia się 42 parafii do prawosławia. W ten sposób w siedleckiéj gubernii miało już sto tysięcy ludności unickiéj przejść na szyzmę.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 16 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyło się w Bazarze W. zebranie wyborców miejskich. Przewodniczył p. A. Krzyżanowski. Komitet zdawał sprawę ze swych czynności dotychczasowych. Z czynności tych podnosimy, że przy ostatnich wyborach do grona reprezentantów miejskich, zdołano trzech naszych kandydatów przeprowadzić, co już dawno nie bywało. Staraniem komitetu podaną też została petycya do magistratu o pomnożenie liczby reprezentantów do 48 wedle prawa, na co jednak magistrat dał odmowną odpowiedź. Komitet zatem postanowił petycyą tę podać do rejencyi i w tym celu odbył kilka zebrań z wyborcami a obecnie przedłożył ją Walnemu zebraniu do zatwierdzenia. Walne zebranie uchwaliło, aby dawniéj wybrana deputacya petycyą do rejencyi podała listownie w imieniu wszystkich wyborców polskich miasta Poznania. — Następnie oświadczył przewodniczący w komitecie, że z całéj liczby 12 członków, 11 składa urząd, a zostaje tylko p. dr. Roman Szymański, nakładca „Orędownika.“ Przystąpiono zatem do nowego wyboru. Wykazało się, że członkowie komitetu urząd składają dla tego, że nie mogą z korzyścią dla sprawy prac swych prowadzić wspólnie z p. dr. Szymańskim. Robiono zatem różne kombinacye, żeby komitet złożyć, nawet p. dr. Szymański oświadczył, że składa także urząd i kandydatury nie przyjmuje. Że jednak znaczna część zgromadzonych przy dr. Szymańskim się upierała a podawani na kandydatów do komitetu oświadczali, że z p. Sz. zasiadać nie mogą, zebranie po wielu bezowocnych wysileniach wynalezienia kandydatów, zniecierpliwione takiem położeniem rzeczy, porwało się ku drzwiom i rozeszło, co widząc przewodniczący, solwował posiedzenie. — Biuro Walnego zebrania zapewne w stósownym czasie zwoła nowe zebranie.

* **Na mocy nowego prawa o szczepieniu ospy** z dnia 8 kwietnia 1874 r. mają przełożeni wszystkich publicznych i prywatnych zakładów naukowych wygotowywać rok rocznie wykaz 1) owych uczni, którzy podczas uczęszczania do zakładu kończą rok dwunasty a świadectwem lekarskiem nie wykazali, że w ostatnich pięciu latach chorowali na ospę lub w tym czasie ospę mieli szczepioną, 2) owych uczni, którzy po ukończeniu lat dwunastu przyjęci zostali do zakładu, a powyższego świadectwa nie złożyli, 3) owych uczni, którzy umieszczeni zostali w wykazie z roku przeszłego albo jako tacy, którzy bez prawnéj przyczyny nie mieli jeszcze szczepionéj ospy, lub jako tacy, przy których lekarz rozporządził na świadectwie z szczepionéj ospy, aby szczepienie powtórzonem zostało w roku następnym.

„Stan kawalerski, uwalnia mężczyznę od obowiązków, których spełnianie staje się podstawą dobrobytu rodzin, a zatem dobrobytu społeczeństwa. Ztąd też słuszną jest rzeczą, aby mężczyźni, usuwający się od nich, opłacali podatek. Dla tego każdy mężczyzna, który trzydziesty rok życia ukończył, a do 1 maja b. r. się nie ożeni, będzie obowiązany opłacać 10 dolarów rocznego podatku. Wyjątek stanowią fizycznie lub duchowo słabi. Dochód z podatków, przeznacza się na fundusz szkolny. Gdyby też u nas zaprowadzono coś podobnego?!

— Oryginalna anti-propaganda. Pisma ludowe „Wieniec“ i „Pszczółka“ we Lwowie wychodzące wzięły sobie za główne zadanie chronić lud zdrowemi radami od popadania w lichwę. Nie na rękę to widać było arendarce w Zimnoródce pod Lwowem, bo chcąc w oczach ludu zdyskredytować te pisma, zaczęła rozpowiadać, że ich redaktora uwięziono, że pisma te wychodzić nie będą, że ich rząd zakazał itp. Włościanie téj wioski, którzy pilnie „Wieniec“ i „Pszczółkę“ czytają, zaniepokoili się bardzo a dopiero jeden z akademików na świętach w téj wsi przebywający, uspokoił ich obawy.

— Związki małżeńskie pomiędzy krewnymi. W zeszłym miesiącu na posiedzeniu Towarzystwa statystycznego w Londynie głośny uczony Darwin miał odczyt o związkach małżeńskich pomiędzy bliższymi krewnymi. Nauka już dawno sprawdziła szkodliwość takich związków, prelegent zaś wykazał wynikające z nich złe skutki i przytoczył na poparcie swych twierdzeń dane statystyczne. Między innemi wykazała statystyka, że połowa obłąkanych i idyotów znajdujących się na kuracyi w odpowiednich zakładach angielskich i szkockich pochodzi z rodziców, którzy zawarli związki małżeńskie, będąc sobie blizkimi krewnymi. Liczba tych nieszczęśliwych wynosi w Anglii i Walii 4,308 na 8,170 obłąkanych, w Szkocyi zaś 514 na 1,179.

— Fatalna litera! Gdyby jaka wróżka przepowiedziała zamożnemu i szanowanemu kupcowi presburgskiemu Samuelowi Wittmanowi, że zginie od litery „k“ — byłby się pewno dobrze uśmiał z téj wróżby. A jednak dosięgła go fatalność w tym rodzaju.

Wypadek ten tak opisują dzienniki peszteńskie:

Nad drzwiami jednego z magazynów w Presburgu wywieszone jest godło z napisem olbrzymiemi literami: „A fekete kutyához“. W tych dniach Wittman przechodził koło tego magazynu, gdy nagle urwała się z godła litera „k“ i spadając uderzyła go tak nieszczęśliwie w głowę, iż na miejscu życie zakończył!

— Rzadki przykład przyjaźni koleżeńskiéj. Ze Zborowa donoszą „Dziennikowi Polskiemu“ o następującem zdarzeniu: Przed 6 laty (1869) z załogą pułku huzarskiego w Tarnopolu stał porucznik Krzykowski, Polak a serdeczna przyjaźń łączyła go z drugim oficerem, Madiarem czystéj krwi. Krzykowski zachorował śmiertelnie a przyjaciel widząc go konającego, zdjęty bólem ze straty przyjaciela, dał mu słowo, że zwłoki jego musi mieć przy sobie w dobrach na Węgrzech pochowane. Wówczas jednak majątek Madiara był w procesie. Dopiero teraz wygrawszy proces, przyjechał do Tarnopola, kazał odgrzebać zwłoki przyjaciela i zabrał je z sobą. Temi dniami transportowano trumnę koleją.

— Projekt zalania wodą Sahary, a przynajmniéj algierskiéj i tunetańskiéj części téj pustyni, przez co powstałaby wielka odnoga morza Śródziemnego, może wreszcie będzie urzeczywistniony. Rząd francuzki gorliwie się nim zajął ostatniemi czasy, mimo wniosków, że zalanie tych pustyń piaszczystych źle może oddziaływać na klimat Europy, a szczególniéj Włoch, i już kapitan floty Roudaire otrzymał od ministra wojny polecenie, ażeby na miejscu przedsięwziął należyte pomiary i roboty niwelacyjne. Ze strony paryzkiego Towarzystwa jeograficznego dodano p. Roudaire do pomocy p. Henryka Duveyrier, który bardzo dobrze jest obeznany ze stósunkami jeograficznemi i meteorologicznemi Sahary.

— Prezydent ministrów pojedynkuje się. Policyi peszteńskiéj doniesiono w tych dniach o dwóch pojedynkach, ale natychmiast wysłany komisarz przybył na plac boju zapóźno, bo w chwili, gdy sekundant chował broń do skrzynki. Człowiek ten wymienił nazwisko jednego z uczestników pojedynku, lecz w żaden sposób nie chciał zdradzić drugiego. Naciskany nareszcie przez komisarza, nachylił się i szepnął mu do ucha z miną tajemniczą: „Jego Ekscelencya pan minister prezydent.“ Przedstawiciel porządku publicznego pobladł i odszedł zasmucony a sekundant tymczasem, zadowolony ze swego podstępu, dał drapaka.

— Ofiary nauki. Czytamy w „Wędrowcu“: Henryk Duveyier w broszurze „L'Afrique nécrologique“ zestawił pilnie nazwiska podróżników po Afryce, którzy w téj części świata padli ofiarą swojego zamiłowania nauki. Naliczył on 156 takich ofiar. Brunświcki Globus dopełnił téj cyfry 16-tu nowemi nazwiskami, razem 172. Między niemi 74 Anglików, 36 Niemców, 35 Francuzów, 7 Włochów, 6 Austryaków, 4 Skandynawów, 3 Holendrów, 2 Szwajcarów, 2 murzynów, 1 Polak i 1 Węgier. Do polskiéj narodowości należał Ryłło, missyonarz katolicki, założyciel missyi w w Chartumie, który zmarł tam na gorączkę dnia 17 czerwca 1848 r. W liczbie 172 podróżników afrykańskich 46 zeszło ze świata w obszarze Nilu i w Etyopii, 10 w Tripolis, Algierze, Marokko, 6 na Sacharze, 8 w Sudanie, 39 nad Nigrem i w Gwinei, 29 nad Senegalem i Gambią, 15 w Afryce wschodniéj, 11 w zachodniéj, 18 w południowéj. Ze 176 tylko 22 zamordowano, najwięcéj na Saharze (5) i w Afryce wschodniéj (7).

Wykazy te przesyłają się w mieście Poznaniu prezesowi policyi p. Staudy, w powiatach radzcom ziemiańskim.

* **Licytacya.** Stajnia murowana komunalna, położona tutaj na św. Marcinie przy Garncarskiéj ulicy ma być celem natychmiastowego rozebrania w terminie 19 bm. o godz. 11 przez publiczną licytacyą sprzedaną. — Warunki sprzedaży przejrzeć można w biurze budowlanem magistratu.

* **Pod Murowaną Gośliną** znaleźli chłopcy, bawiący się w piłkę w nieużywanym piecu garncarskim ciało kobiety, które się już psuć zaczynało. W trupie poznano niezamężną Julię Rozsin z Kamińskich Olendrów, która prawdopodobnie z braku przytułku schroniła się do pieca, gdzie z głodu i zimna umarła.

* **Ks. dziekana Bulczyńskiego** w Nietrzanowie aresztowano we wtorek po południu i odwieziono go do więzienia średzkiego.

* **Opróżnione przez śmierć posady plebańskie.** „Kur. Pozn.“ podaje spis plebanów zmarłych w r. 1874 i w r. 1875 aż do najnowszego czasu, po których śmierci posady nie będą mogły być na nowo obsadzone. Jest ich w archidyecezyi gnieźnieńskiéj 4, w poznańskiéj 13.

* **Wszyscy księża,** którzy są nauczycielami religii przy gimnazyach, otrzymali rozporządzenie pruskiego ministra wyznań, które im zakazuje bez pozwolenia dyrektora zakładu jakiegokolwiek pismo zwierzchności kościelnéj przeczytać. Gdyby który się do tego nie zastósował, natenczas prowincyonalne kolegium szkólne ma go ukarać. A gdyby w listach pasterskich było zawartem nawoływanie do nieposłuszeństwa ustawom państwowym, wtedy taki nauczyciel religii ma natychmiast zostać zawieszonym w urzędzie, a jeżeli jest na zawsze ustalony, należy wnieść o złożenie go z urzędu. I to rozporządzenie ma głównie na oku encyklikę papiezką, w któréj ustawy majowe są uznane za „nieważne.“

[„Kur. Pozn.“]

* **O wyklęciu ks. Kieka** piszą z pod Kamionny do „Kur. Pozn.“ co następuje: „Wczoraj, przy niedzieli, w którą nadto przypadało zakończenie wielkanocnéj komunii, kościołek kwilecki, niewielki, rychło już napełniony był ludem wiernym, nie tylko z swojéj parafii, ale i biednemi sierotkami z kamionnieckiéj. Skończyła się pierwsza msza, a nie długo miało rozpocząć się wielkie nabożeństwo, bo w Kwilczu jest dwóch księży. W tem niespodzianie zjawia się na ambonie trzeci ksiądz, w komży, stóle fioletowéj, z świecą zapaloną w ręku, nikomu nie znany, ani nie wiadomo, jak się na ambonę dostał. Obaj księża miejscowi, będący przypadkiem w kościele, patrzą na się, co to ma być, zkąd się wziął ten ksiądz? Ten zaś, nie oczekując rezultatu tych spojrzeń i namyślań, oświadcza donośnym głosem zebranemu ludowi, że przybył z ramienia władzy duchownéj ogłosić klątwę, jakiéj podpadł ks. Kick w Kamionnie. Wszyscy podnieśli się z swych miejsc, głęboka powstała cisza. Nieznajomy tedy przeżegnawszy się, zaczął od tego, że Kick mimo przestróg i upomnień swojego biskupa wrocławskiego, mimo protestu wyraźnego tutejszéj władzy duchownéj przywłaszczył sobie wbrew prawom kanonicznym zarząd parafii i kościoła w Kamionnie, a potem w krótkich a zwięzłych słowach wywodził: że tym samym czynem swoim, wedle oświadczenia Ojca św. w encyklice z d. 5 lutego rb. popadł wielkiéj klątwie kościelnéj, tj. został z kościoła wykluczony, — że wszystkie jego czynności kościelne są świętokradzkie, w których wiernym pod ciężkiemi karami kościelnemi nie wolno brać udziału, że rozgrzeszenie przez niego udzielane jest zupełnie nieważne, a kto z niewiadomości może już u niego się spowiadał, winien jeszcze raz wszystkich grzechów innemu prawowitemu kapłanowi się spowiadać, a w końcu wezwał wiernych, aby unikali wszelkich zatargów i spokojnie się zawsze zachowywali, a modlili się o jego nawrócenie, bo jeżeli się nie upamięta, to na sądzie ostatecznym Pan Bóg go tak skruszy, jak on teraz kruszy tę świecę, którą w ręku trzyma. I to mówiąc, złamał świecę, i rzucił ją z ambony. Wrażenia tej chwili nikt nie jest zdolny opisać. Płacz wielki powstał w kościele, wszyscy cisnęli się do niego i chcieli go odprowadzać, ale on poprosił ich, aby go przepuścili spokojnie a nie wychodzili za nim z kościoła i pokłoniwszy się Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie, wyszedł, dosiadł gotowéj bryczki i za chwilę znikł, jak przyszedł, nie wiadomo gdzie, — wszystkim pozostałym w kościele pozostawiając takie wrażenie, jak gdyby widzenie jakie przesunęło się przed ich oczyma. Każdy się pytał: kto to był? zkąd przyszedł? co to było? i ledwo sobie sprawę zdołał zdać z tego, co widział i słyszał. . .“

* **Mamy pieniądze,** tak pisze „Kur. Warsz.“ a przynajmniéj niektórzy z nas! Dowodem tego fakt zakupienia przez jednego z panów naszych pereł dla swéj małżonki za sumę miliona franków! Ręczymy, iż nie dodaliśmy ani jednego sous; milion franków bowiem iście rzucono na stół jubilera paryzkiego.

* **Jarmark w Kielcach** w Królestwie Polskiem 6 kwietnia cieszył się niezwykłem ożywieniem. Przypszczczalnie do Kielc w dniu tym przybyło około 9000 ludzi z licznemi transportami ziemiopłodów i inwentarza żywego. Największym popytem cieszyła się słoma, któréj cena doszła do 40 gr. za snopek. Kartofle stały w cenie 5 złotych, owies rubli 3 za korzec. O ile rynek kielecki korzystny jest dla zbytu wszelkich produktów rolnych, za miarę może posłużyć to, że na targ 6 kwietnia dostawiono 18 korcy cebuli z Radomia, którą hurtownie zakupili starozakonni na drobny handel w okolicznych miasteczkach.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

— Książę następca tronu pruskiego, który już wyjechał do Włoch, podług doniesienia gazety włoskiéj „Opinione“ wiezie własnoręczny list cesarza Wilhelma do króla Wiktora Emanuela, w którym ona donosi, że ciągle jeszcze ma nadzieję, iż go będzie mógł odwiedzić.

Do „Koeln. Ztg.“ piszą z Berlina: Potwierdzając dawniejsze wiadomości o zmianie dotychczasowego planu podróży ks. następcy tronu, zapewniają, że Włochy wyraziły ubolewanie, iż podróż cesarza Wilhelma nie odbyła się już dawniéj. Niekorzystne wrażenie we Włoszech mogłoby być odnowione, gdyby się miało uważać podróż tę jako stanowczo zaniechaną.

— Z wiarogodnego źródła dowiaduje się „K. H. Ztg.“, że rząd francuzki każe masę koni zakupywać w Rosyi w gubernii tambowskiéj. Konie te przesełają do „Francyi przez Austryą. Równocześnie donoszą z Czech, że przybyło tam kilku niemieckich agentów celem zakupu koni dla armii francuzkiéj.

Niżéj podpisany będzie zdawał sprawozdanie z czynności poselskich dnia **25 kwietnia** o godzinie 3-éj po południu w sali p. **Kiszewskiego** w **Trzemesznie** i dnia **2 maja** o godzinie **4** éj po południu w hotelu p. **Bergera** w **Inowrocławiu.** (42)

Tomasz Kozłowski.

WALNE ZEBRANIE

Stowarzyszenia Wzajemnéj Pom. Rękodzielników

odbędzie się w **niedzielę dnia 18 kwietnia o godz. 8 wieczor.**

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego. (43)
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zebrania.
3. Odczytanie sprawozd. z stanu kasy.
4. Wnioski Zarządu.
5. Wnioski członków.

O liczny udział Szan. członków uprasza

Zarząd

Stow. Wzaj Pom. Rękodz.

Maszynę do szycia

sprzeda tanio [46]

J. Mondré.

Chwaliszewo 39.

Przedawnione [44]

Fanty lombardu

mego będą **wyprzedane** w drugiéj połowie **m. b.**

J. Mondré.

Ośmielam się donieść Szan. Publiczności, iż z dniem 1 kwietnia rb. rozpoczęłam wszelkie prace (41)

stręczarskie.

Jedynem staraniem mojém będzie Szan. Publiczność zadowolnić wszelką usługą i mam nadzieję, iż Łaskawa Publiczność uwzględni mnie przy swoich potrzebach.

B. Szatkowska.

Jezuicka ul. Nr. 7. II piętro.

Dla cierpiących na kaszel i katar!!

Pastylki piersiowe pudełko po 1½ złotego. **Carboljod,** lekarstwo płynne po użyciu którego katar w ciągu jednéj doby ustępuje, **flakonik** po **7½ sbr.** poleca apteka **L. Radomskiego** w **Zbąszyniu.**

☞ Neubrück Prusy Zachodnie. Carboljod na katar jest wyśmienity, proszę o trzy flakoniki — bo u nas prawie każdy trochę zarwał. L M.

☞ Za pośrednictwem Ekspedycyi WIARUSA nabyć można następujące dziełka franco:

O **Podstawach Przemysłu** Nap dr. W. Łebiński -- Cena **4 sgr.**

Jezuicka ulica Nr. 1.

Skład skór

Wszelkie gatunki skór krajowych i zagranicznych na

obuwie, uprząż etc.

PASY MASZYNOWE,

Skóry na pasy do Pomp etc.

Towary gumowe. (284)

ORŁOWSKI & CO.

POZNAN.

Jezuicka ulica Nr. 1.

Dla cierpiących na zęby, liszaje i piegi!!

Gelzemia

najnowszy i najskuteczniejszy środek na ból zębów Nr. I, do wewnętrznego Nr. II do zewnętrznego użycia **flakonik** po **złotemu.**

☞ Poznań. Gelzemia mi od razu pomogła, ale siostra jeszcze strasznie cierp dla tego proszę o dwa flakoniki. K. S.

Goplana,

woda na liszaje i piegi i wszelkie wyrzuty po twarzy, **flakonik** po **trzy złote.** (314)

☞ ☞ **Wszystko własnéj fabryki**

poleca i za skutek, jako też nieszkodliwość powyższych środków gwarantuje **apteka**

L. Radomskiego

w Zbąszyniu.

☞ Śrem w grudniu. Proszę o nadesłanie jeszcze dwóch flakoników Goplany. Liszaje z twarzy znikły, dzisiejsze zamówienie jest dla przyjaciółek na piegi. Jeśli pomoże, dostaniesz pan od nas niespodziankę. Julia N.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Kwiecień.	19	Sprzęty i narzędzie stajenne.	Kom. zarządz. skł. tren. 5 korp.	W Poznaniu.
„	20	250 beczek szczecińskiego cementu do kolei w Bydgoszczy.	Król. inspekcya kolei VII.	W Bydgoszczy
	26	Wzniesienie muru masywnego przy lazarecie wojskowym w Bydgoszczy.	Lazaret garnizonowy.	„
„	22	800 beczek wapna do kolei w Bydgoszczy.	Inspekcya kolei VII.	„
„	27	Roboty mularskie, ciesielskie, dekarskie, stolarskie, ślusarskie i szklarskie do budowli 8 budek strażniczych przy kolei z Bydgoszczy do Torunia.	IX inspekcya koei wschodn.	„
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	marki	fenygi	Bydgoszcz Kilo.	marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-186	19—60	za 1000	165—198	199
Żyto	50	7	80		137-147	15—50		153—162	148
Jęczmień	50	7	70		150-156	16——		150—179	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—190	— —
Groch wrący	45	12	—		— —	20—80		195--236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P 100 litrów bez beczki: Poznań 55 90 Wrocław 53.5 Bydgoszcz 5. Berlin 55.8.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—57, biała 39—69.

Poznańskie listy zast. 98.50.
Poznańskie listy rentowe 94.20
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282 50

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.